

Nauczyciele z Poznania chcą pieniędzy za okres strajku

27 kwietnia 2019

Będzie strajk, ale włoski. Pedagodzy ze stolicy Wielkopolski pokazali swoją siłę. W piątek na dziedzińcu „pałacu” prezydenta Jaśkowiaka przy Placu Kolegiackim zebrało się ponad 1,5 tysiąca osób. Nauczyciele domagali się zapewnienia, że otrzymają wynagrodzenia za okres strajku. Niestety, odpowiedź nie była dla nich zadowalająca. A co ze strajkiem? Totalnej odmowy pracy nie będzie. Co nie oznacza, że pracownicy oświaty będą pracować pełną parą.

<https://www.youtube.com/watch?v=hLhWXLfI41k>

To miała być manifestacja siły i z pewnością nią była. Na zwołany pocztą pantoflową wiec przybyło więcej uczestników i uczestniczek niż na protest nauczycieli, który przeszedł ulicami Poznania we wtorek.

„Wszyscy podobnie jak ja jesteśmy zawiedzeni, że strajk został przerwany w takim momencie. Najmniej właściwym do tego, moim zdaniem” – tymi słowami rozpoczął wiec na Placu Kolegiackim Adam Kobiółka, nauczyciel z Poznania.

Celem zgromadzonych było zobligowanie prezydenta Jacka Jaśkowiaka do wywiązania się z obietnicy złożonej dwa tygodnie wcześniej. Przypomnijmy, że poznański władarz zadeklarował podczas największej zawieruchy strajkowej, że miasto ma zabezpieczone środki na wypłacenie nauczycielskich pensji za czas odmowy pracy.

Do pedagogów zaczęły jednak napływać niepokojące informacje, że popularny „Jacol” niekoniecznie kwapi się do urealnienia swojej zapowiedzi. „Wiemy, kto decyduje o tym, że dostaniemy pieniądze – te słowa Agnieszka Gabryelska, nauczycielka z „Marcinka”, czyli I LO w Poznaniu” – kierowała do prezydenta.

„Czuję się wykorzystana tą sytuacją” – mówiła, odnosząc się do postawy Jaśkowiaka, który dwa tygodnie wcześniej zachęcał nauczycieli do trwania w strajku obiecując wypłaty. „Uważam, że skandalicznym by było, gdybyśmy tych pieniędzy teraz nie dostali” – mówiła, a tłum zakrzyknął „chcemy kasy”.

Nauczyciele wzywali prezydenta Jaśkowiaka do pojawiania się na dziedzińcu. I tym razem włodarz nie zaszczycił ich swoją obecnością. Wysłał swojego zastępcę, Mariusza Wiśniewskiego, który poinformował w dość mętny sposób, że środki na wypłaty znajdują się w budżetach płacowych placówek oświatowych do wykorzystania do końca 2019 roku.

„Czy rachunki mogę zapłacić również do końca roku?” – zapytał przytomnie jeden z pedagogów.

Wiceprezydent Wiśniewski robił wszystko by uniknąć deklaracji, że miasto wypłaci nauczycielom pensje za okres strajku. „Nie możecie nas Państwo nakłaniać do łamania prawa” – apelował. Pedagodzy wskazywali na prawo pozwalające na wypłatę środków za okres protestu strajkowego, jeśli będzie to zgodne z korzyścią uczestników strajku. Wiśniewski jednak przekonywał, że środki będą wypłacane wtedy, gdy dyrektorzy szkół o tym zdecydują, uciekając tym samym od odpowiedzialności za obietnice złożoną przez jego zwierzchnika.

Co dalej ze strajkiem? Wszystko wskazuje na to, że całkowita odmowa pracy nie wchodzi już w rachubę. Nauczyciele nie widzą prawnych możliwości kontynuowania strajku. Szukają zatem innych możliwości.

„Postanowiliśmy zrobić burzę mózgów – zwołać radę pedagogiczną i sporządzić spis obowiązków, które musimy wykonywać jako nauczyciele i tych, których robić nie musimy” – zapowiedziała nauczycielka z „Marcinka”, kreśląc tym samym przed obecnymi wizję strajku włoskiego – częściowej odmowy pracy. Według tego konceptu nauczyciele nie będą m.in. opiekować się balami maturalnymi i zajęciami dodatkowymi oraz będą wykonywać swoje

obowiązki drobiazgowo i bez pośpiechu.

Jedno jest pewne – ten strajk może zbudować kolektywną siłę środowiska nauczycielskiego w Poznaniu.

„Jestem członkinią ZNP i jest mi wstyd za to, co się wczoraj wydarzyło” – mówiła Agnieszka Gabryelska. „Ten czas stworzył jednak więź pomiędzy nami, w pokojach nauczycielskich. Nigdy wcześniej tego nie czuliśmy, to jest ogromna wartość” – zauważyła z dumą nauczycielka.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu